Nr. 3. OLSZTYN, na sobotę 7 stycznia 1911. Rok XXV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolne-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś Łucyana.
Jutro Seweryna.
Pojutrze: Marcyana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch sło.	8 12	zach	4 00
Jutro:	» »	8 12	»	4 02
Pojutrze:	»	8 11	»	4 03

Szczyt buty krzyżackiej.

Pewien małomiejski nauczyciel z Górnego Śląska pisze do »Schlesische Zeitung«, co następuje:

»Przed kilku dniami słyszałem, jak pewien rzemieślnik odezwał się po polsku do 12letniego chłopca; naturalnie odpowiedział mu tenże również po polsku. Rzemieślnik, znany mi osobiście, włada językiem niemieckim w równej mierze co polskim; chłopak, którego się zapytał, jest wprawdzie dzieckiem polskich rodziców, chodzi jednakże do niemieckiej szkoły, wobec czego potrafiłby dobrze odpowiedzieć po niemiecku, rozumiejąc, o co go pytają. Mamy tu oto charakterystyczny przypadek, odzwierciadlający tę obojętność, za pomocą której działalność szkół niemieckich bywa osłabiana. Rzemieślnik widział w chłopcu tylko Polaka, nie zaś starszego ucznia pruskiej szkoły elementarnej; wydawało mu się zatem na miejscu, polskiego chłopca zapytać po polsku. Młodzież zostaje przez takie postępowanie wprowadzana w błąd dwukrotnie. Po pierwsze nie przyjdzie nigdy do uświadomienia sobie, że konieczną jest dobra znajomość niemieckiego języka, gdy zauważy, że starsi biorą jego język »ojczysty« w rachubę. Po drugie sądzi, jakoby język polski stał na równi z językiem niemieckim pod względem kulturalnym, nie wiedząc wcale, że niemiecki język jest wyrazem wyższej (!) kultury. Gdyby już raz przyszło do tego, żeby wszystkie czynniki działające w życiu publicznem uwydatniły naszym młodym górnoślązakom konieczność rozmawiania w niemieckim języku i wartość niemczyzny w każdym przypadku, poczynilibyśmy wielkie postępy«.

A więc hakatyście śląskiemu nie może się pomieścić w jego zniepra wionym mózgu że Polak odzywa się do Polaka po polsku i że tenże daje polską odpowiedź! Czy tu więcej się dziwić głupocie hakatystycznej, czy zupełnemu skoszlawieniu i zniepra wieniu pojęć. Hakatysta nie widzi w młodym Polaku tego, czem go Bóg stworzył, t. j. członka narodu polskiego, lecz starszego ucznia szkoły niemieckiej. Szkoła zaś ta ma obok zadania uczenia i kształcenia umysłów wynaradawianie, uczniowie więc i obywatele wszyscy na każdym kroku powinni uprzytomnić sobie to wzniosłe zadanie szkoły i zawsze i wszędzie cel jej popierać. Polak-uczeń zatem starać się powinien, by jak najprędzej się zniemczył, a reszta powinna go wedle sił w tych staraniach popierać.

Przedewszystkiem zaś powinno się Polakom uprzytomniać zawsze, że są niższą rasą, że język polski jest wyrazem niższej kultury a ten, kto mówi po niemiecku, dokumentuje przynależność swą do kultury wyższej.

Jeżeli wyższość kultury polega na wynaradawianiu, na gwałceniu słabych, na pastwieniu się nad zwyciężonymi, na wyszydzaniu i zohydzaniu ich kultury i wszelkich świętości narodowych, wtenczas wyższość taką w całej pełni przyznajemy kulturze niemieckiej i zawsze pod tym względem stać będziemy na niższym od Niemców szczeblu kultury. Września i Mielżyn, oto ostatni wyraz kultury niemieckiej. Do takiej kultury żadna przemoc nas nie nawróci!

Co tam słychać w świecie?

— Jak Bülow umiał kłamać! Centrowa »Germania« przypomina, że w pamiętny dzień ostatniego rozwiązania parlamentu na początku posiedzenia Ballestrem pytał się Bülowa, czy jest prawdą, że parlament będzie rozwiązany, jeśli projektu rządowego nie przyjmie. Bülow mu odpowiedział: »Ani mi się śni.« A rozkaz cesarza rozwiązania miał już w kieszeni i w ten sam dzień parlament rozwiązał.

— Ksiądz katolicki przeciwko pielgrzymkom na Jasną Górę! W ostatnim numerze katolickiej, centrowej »Schles. Volsztg.« wystąpił głośny ks. Rassek z obszernym artykułem, zwracającym się przeciwko pielgrzymkom ludu polskiego z Górnego Śląska na Jasną Górę. Ks. Rassek ubolewa, że prasa antykatolicka wyzyskuje nieszczęsne zajścia jasnogórskie przeciwko kościołowi, a następnie przechodzi do tego, jakie wnioski należy wyciągnąć z całej tej sprawy. Odpowiadając na to pytanie, dochodzi ów kapłan katolicki do tego, że należy polski lud na Śląsku odwieść od pielgrzymowania na Jasną Górę, a natomiast zalecać odwiedzanie miejsc odpustowych na Śląsku; »dla polaków są bowiem polskie, a dla ślązaków śląskie miejsca cudowne«. Ks. Rassek przyznaje sam niewłaściwość takiego klasyfikowania miejsc cudownych, lecz nie przeszkadza mu to bynajmniej w tym, aby zaraz w następnym zdaniu, jakby tu chodziło o licytacyę między miejscami kąpielowemi lub rozrywkowemi, powiedzieć, że śląskie »miejsca cudowne nie ustępują bynajmniej zagranicznym!« Celem praktycznego przeprowadzenia tej recepty radzi ks. Rassek zjednać sobie przewodników pielgrzymek i ich przekabacić w sposób zręczny... Tak oto pisze ksiądz katolicki, który oddał się duszą i ciałem w szpony hakatyzmu!

— Nowe pismo na Śląsku. Gazety poznańskie donoszą, że na zebraniu Drukarni Spółkowej w Katowicach postanowiono założyć nowe pismo polskie na Górnym Śląsku. Drukarnia Spółkowa jednak pisma tego wydawać nie będzie. Pozostawiono to towarzystwu z ograniczoną odpowiedzialnością, o stósownym kapitale zakładowym, o udziałach 500 markowych, którego tworzenie już jest w biegu. Tytuł nowego pisma będzie »Gazeta Ludowa« a kierunek »śmiały i stanowczy«. Zgromadzeni w liczbie 80 wybrali ze swego łona Komitet ludowy, którego zadaniem będzie służenie powstać mającemu towarzystwu radą swą i wskazówkami politycznemi. Jeszcze w bieżącym tygodniu ukaże się odezwa w sprawie nowego pisma.

— **Rosya.** 32 osoby zatrute przy Komunii. W Petersburgu w kościele gminy luterańsko-estońskiej, w którym co miesiąc odbywają się nabożeństwa ze wspólną komunią, zaszedł wypadek masowego otrucia. Otóż zakrystyan napełnił kielich zamiast winem — kwasem siarczanym, przechowywanym w starej butelce od wina, a pastor komunikował wiernych, nie spostrzegłszy fatalnej pomyłki. 32 osoby zachorowały ciężko, z tych cztery zmarły już, siedem zaś znajduje się w beznadziejnym stanie.

Na nowy kwartał

zapisywać można wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach niemieckich. Wobec czekających nas **wyborów do parlamentu** czytać powinien w tem kwartale »Gazetę Olsztyńską« każdy polski Warmiak, aby mógł dokładnie śledzić przebieg agitacyi wyborczej i nie dał się przez centrowców lub inne partye obałamucić, lecz w dzień wyborów głos swój oddał tylko kandydatowi polskiemu. Kto się tedy z zapisaniem Gazety spóźnił, niech złe naprawi i natychmiast Gazetę zapisze. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je nowozapisującym na żądanie bezpłatnie. Poczta zaś dostarcza tych numerów za dopłatą 10 fen. (für Nachlieferung).

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na I kwartał (styczeń, luty, marzec) 1911 roku na wszystkich pocztach **1,00 m.** z odnoszeniem w dom **1,24 m.**

Rodacy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie waszą Gazetę, która jest jedynem polsko katolickiem pismem na Warmii i w Prusach Wschodnich.

Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Duże Leczno, dnia 3. 1. 1911.

Szanowna Redakcyo, kochani Czytelnicy!

Z wdzięcznością i sercem wzruszonem czytałem artykuł »Józka z pod muru« w którym jasno przedstawił nam niektóre fakta wykazujące nieumiejętność czytania młodzieży naszej i w tak pięknych od serca idących słowach zachęcał młodzież oraz rodziców do uczenia się tegoż. Mam też nadzieję, że słowa te piękne z prawdziwą miłością i współczuciem ku młodzieży warmińskiej napisane przypadły wszystkim którzy je czytali do serca i dlatego nie będą bezowocnemi. Daj Boże żeby tak było!

W artykule swym ubolewa »Józek z pod muru« szczególnie nad tem, że młodzież warmińska po największej części z niemieckich książek się modli. Oj, smutna to prawda! Ja także często obserwuję młodzież w kościołach naszych pod tym względem i niestety muszę w całej pełni potwierdzić spostrzeżenie »Józka z pod muru«. Żal mi z całego serca tych młodych rówieśników moich kroczących nie ze swojej winy tak błędną drogą. Pragnąc zaś całą duszą poprawy złego, pozwolę sobie tutaj w krótkości przedstawić Szan. Czytelnikom niektóre postępowania wychowawców tej młodzieży, które są główną przyczyną tego stanu, ażebyśmy poznawszy je, takowych unikali i w ten sposób zło naprawili.

Kochani Warmiacy! Przedewszystkiem brak gazety i książki polskiej w domu jest głównym powodem, że młodzież nasza tak łatwo się germanizuje. Rekrut, zaciągnięty

do wojska, musi w czasie swej służby poznać broń i nauczyć się nią władać, ażeby później, gdy stanąć będzie musiał w obronie ojczyzny, nie uległ przemocy nieprzyjaciela. Jak ta broń dla żołnierza, taką bronią właśnie ma być gazeta dla dzieci waszych, gdyż oni, to także mali rekruci którzy podobnie jak ów żołnierz gdy dorosną, będą musieli stanąć w obronie naszych najdroższych ideałów narodowych, to jest wiary i mowy ojczystej. Dbajcie więc kochani rodzice polscy o to, ażeby w każdym domu waszym znajdowała się broń ta, a wychowacie dzieci wasze na dzielnych żołnierzy sprawy naszej. Lecz dobra gazeta i książka nie tylko będzie wam pomocą w wychowaniu dzieci na dobrych Polaków, nauczy ona ich jeszcze innych pięknych i szlachetnych rzeczy, udoskonali ich umysł, nauczy ich kochać bliźnego. A tego tak bardzo potrzeba młodzieży naszej. Brak jej szczególnie braterskiej łączności. Oprócz gry w karty, hulanek, nie zna ona innej zabawy lub rozrywki, jaką jest naprzykład czytanie.

Drugim, także bardzo przyczyniającym się do germanizacyi młodzieży naszej czynnikiem jest pozwolenie uczenia nauki przygotowawczej do sakramentów św. w niemieckim języku, co się w wielu parafiach dzieje. Owoc tego przedstawił nam »Józek z pod muru«, który co niedzielę w kościele widzimy. Skutki lekkomyślnego postępowania tego mszczą się już teraz na nas w okrutny sposób i mścić się będą w przyszłości coraz gorzej, jeżeli w czas ich przyczyn nie usuniemy. A więc starajcie się kochani rodzice polscy usunąć jak najprędzej wadę tę, ażebyście nie narzekali, gdy już będzie zapóźno.

Trzeciem nareszcie środkiem, który także we wielkiej mierze powoli ubiera Polaków w niemiecką skórę, jest gromadne pędzenie, po prostu jak owiec na ogień do »krygierferajnów«. Pytam się was rodacy: Co wy tam jako Polacy chcecie w tych »ferajnach«, co macie w nich do szukania? Na polską gazetę żałujecie tej jednej mareczki, gdy zbliży się jaki wiarus do was z prośbą ażebyście ją zapisali, wtedy wymawiacie się brakiem pieniędzy, powiadacie, iż trzeba oszczędzać, lecz gdy chodzi o zabawę »krygierferajnu«, wtedy skończyło się z waszą oszczędnością, wtedy nie wydajecie jednej, lecz dziesięć i więcej marek. Ale to jeszcze nie najgorsze! Bierzecie często ze sobą dzieci wasze i tam ich polskie dusze germanizujecie.

Teraz w końcu przepraszam Szan. Czytelników za mój może trochę nudny list i przyrzekam na przyszły raz napisać coś więcej interesującego. Proszę jednakowoż wszystkich Czytelników, a szczególnie rodziców, ażeby listy moje z uwagą przeczytali i jeżeli się może do winy poczuwają, zło naprawili, a będzie mi to wielką pociechą.

»Józkowi z pod muru« zaś serdecznie dziękuję za jego szczere zainteresowanie się rówieśnikami mojemi i proszę go, ażeby i nadal, skoro tak gorąco miłuje tę biedną młodzież warmińską, pospieszył jej wedle możności z pomocą czynem lub słowem, a będą mu za to z całego serca wdzięczny.

Kończąc, ślę wszystkim czytelnikom pozdrowienia i życzenia w tym rozpoczętym roku Młody Warmiak.

Składajcie na agitacyę wyborczą!

Rodacy! Druki odezw, kartek wyborczych, podróże agitacyjne w czasie przedwyborczym itp. wiele będą kosztowały, a w kasie Komitetu nie mamy żadnych funduszów. Odzywamy się przeto do waszej ofiarności, prosząc o dobrowolne datki pieniężne na ten cel. Mianowicie też prosimy o pomoc Rodaków mieszkających za granicami Warmii. Z datków kwitujemy w Gazecie. Komitet wyborczy.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Emil Nabakowski, nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Kościerzynie, został 1 lutego b. r. mianowany kuratusem przy więzieniu w Koronowie.

Poznań. Ks. prałat dr. Gustaw Wanjura, prepozyt tumski obchodzić będzie 30 czerwca b. r. 60 rocznicę kapłaństwa swojego. Był on od r. 1881 do 87 prepozytem tumskim w Pelplinie a przedtem radzcą rejencyjnym i szkólnym w Gdańsku, dokąd przeniósł się z Kwidzyna, Poprzednio był dyrektorem seminaryum nauczycielskiego na Sląsku. Liczy lat 84.

Z Watykanu. Papież przyjmował onegdaj członków ciała dyplomatycznego, składających mu życzenia noworoczne. Przyjęcie odbyło się w sali tronowej. Podziękowawszy za życzenia, udzielił Papież wszystkim obecnym oraz ich rodzinom błogosławieństwa.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy **ulicy Rycerskiej** (Ritterstr.) **pod num. 12** na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5-go stycznia 1911.

— Szan. Rodaków zamieszkałych po większych wsiach, mianowicie parafialnych, w których mieszkaniach lub stodołach odbyć by się mógł wiec polski przedwyborczy prosimy uprzejmie, aby nam niezwłocznie podali swe adresy, byśmy mogli następnie owo miejsce obejrzeć i wiec zwołać. Wiadomo bowiem, że karczmarze, ulegając naciskowi z góry, odmawiać nam będą sal. Wedle prawa zaś odbyć się może wiec przedwyborczy w każdym większym prywatnym pomieszkaniu, stodole itp. bez zgłoszenia o takowym policyi. Prosimy zatem o spieszną informacyą pod tym względem.

— »Gwiazdka« dla członków Towarzystwa »Zgody« odbędzie się w przyszłą niedzielę, 8go stycznia w lokalu Towarzystwa (mieszkaniu p. Duliszewskiego) ulica Olsztynkowa 37. Kandydaci na członków z

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce postawa Henryki stała się naturalniejszą i wygładziły się poniekąd rysy twarzy, wykrzywione konwulsyjnie przed chwilą. Odzyskiwała rodzaj względnego uspokojenia.

Mąż wyciągnął do niej ramiona, nie rzuciła się w nie jednak.

Wróciła atoli nazad na kanapkę, gdzie przed chwilą tuliła się miłośnie do jego piersi. Chciał i on usiąść przy niej.

— Nie! — zawołała. — Nie tak blizko trochę dalej odemnie.

Posłuszny jej życzeniu mąż, usiadł naprzeciw, przysunąwszy sobie krzesło. Ona tymczasem zbierała myśli rozpierzchłe, widocznie z nadludzkim wysiłkiem.

Dostrzegał w niej drganie nerwowe, wywołane straszliwem wzruszeniem

Trzeba jednak pozwolić jej się wygadać skoro tego pragnie, nie przeszkadzając jej w niczem.

Gdy raz wypowie, co jej cięży na sercu, uspokoi się zupełnie.

— Zanim spowiedź moją rozpoczną — rzekła głosem bez dźwięku, podnosząc głowę, którą trzymała dotąd pochyloną — błagam cię usilnie o wysłuchanie cierpliwie nie przerywając mi ani jednem słowem, aż do końca. Gdybyś mnie zatrzymał w pół drogi czuję, że nie znalazłabym dość sił, aby dokończyć. Proszę więc, jakkolwiek to będzie dla ciebie bolesnem, wysłuchaj mnie w największem milczeniu, nie robiąc żadnych uwag...

— Przyrzekam ci nie wymówić ani jednego słowa.

— Dzięki stokrotnie. Pamiętasz zapewne, jakby się to wczoraj stało, ów straszliwy dramat z roku zeszłego? Narobił on wówczas tak wiele hałasu w świecie paryzkim. Doniósł nam o nim pierwszy młody Leferrier, wśród tłumu gości zebranych w pałacu hrabiny de Morellas, w dniu zaręczyn jej wychowanicy. Brottel położył trupem d'Arnévilla i ranił śmiertelnie żonę, posądzając o miłosny stósunek z Ludwikiem. Wiesz, jak mnie ta wieść spiorunowała. Od tej chwili nieszczęsnej nie odzyskałam zdrowia.

Zatrzymała się. Głos silny z początku, urywał się i słabł coraz bardziej, gdy wymawiała słowa ostatnie. Omdlenie atoli nie trwało długo.

Skoro zaczęła, czuła w sobie Henryka dość energii, aby dojść do końca.

Pochylona naprzód, z łokciami na kolanach, z rękami kurczowo zaciśnionemi, z wzrokiem wlepionym w posadzkę, kończyła tym samym głosem bez dźwięku:

— Wywarła na mnie ta wieść hiobowa wrażenie tym gwałtowniejsze, wiedziałam bowiem, że Emma Brottel była zupełnie niewinną.

— Podskoczył w górę pan Staranval z głośnem »Ah!«

Henryka skinęła ręką, przypominając mu tym ruchem uczynioną obietnicę, że nie przerwie mówiącej ani jednem słowem.

— Emma w niczem nie zawiniła — powtórzyła z naciskiem — zapłaciła prawie życiem własnem i szczęściem całem za grzech cudzy, za przyjaciółkę, mężatkę... Tą przyjaciółką, to winowajczynią, byłam ja!

Wymówiła te dwa słowa: »byłam ja!« tak głucho, że mąż tychże nie zrozumiał. Spuściła głowę na piersi, nie podnosząc jej wcale...

Wpatrując się w żonę badawczo, pytał się w duchu, co też za historyę niestworzoną ukuł jej chory umysł? Czekał, co mu przyjdzie jeszcze usłyszeć?

Ona również czekała, dziwiąc się, że dotąd nie strzelił w nią piorun gniewu mężowskiego, mający ją zmiażdżyć. Radaby była umrzeć natychmiast, byle nie męczyć się tak straszliwie. Mąż milczał dalej.

Podniosła więc czoło wstydem płonące i spojrzała mu w oczy. Wyczytała w jego wzroku pytającym, że niczego nie zrozumiał. Krzyknęła więc głosem rozdzierającym, padając mu do nóg powtórnie.

— Tą przyjaciółką, której miłoęć pani Brottel przepłaciła szczęściem swojem to ja! to ja!

Mąż ruchem mimowolnym cofnął się z krzesłem, a następnie zerwał się na równe nogi.

Zdawało mu się, że go ktoś pchnął nożem obosiecznym w samo serce.

To wrażenie jednak trwało nader krótko. Pochylił się nad klęczącą, pochwycił w ramiona i zmusił do powstania. Ona wśród łkania spazmatycznego, bełkotała słowa urywane i niezrozumiałe.

— Przebaczasz mi, przebaczasz! Tyle wycierpiałam, dzięki, dzięki! jakiś ty dobry! Czy to tylko prawda? Nie mogę temu uwierzyć Jerzy, litości! miłosierdzia!

— Milcz kobieto! — krzyknął. — Nie pleć czegoś podobnego!... uspokój... staraj się odzyskać przytomność. Popatrz na mnie. Czy ty już na dobre szalejesz?

— Nie oszalałam niestety! Mówię szczerą prawdę. Ja to byłam przez trzy lata kochanką Ludwika d'Arn...

Ruchem brutalnym przycisnął jej usta dłonią.

— Zakazuję ci bredzić w ten sposób! Zapanuj nad twojemi nerwami. Mów przytomnie, rozumiesz!

— Mówię prawdę — odtrąciła jego dłoń — Przysięgam ci, to prawda!

ostatniego zebrania wziąźć mogą udział w w »Gwiazdce«. Początek punktualnie o godzinie 4-tej po poł. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Dla weteranów. W ostatnim czasie ogłoszono w gazetach, iż obecnie stawiać znowu można wnioski w sprawie renty wojackiej. Niektórzy już rentę pobierający weterani wnosili z tego, iż renta zostane im podwyższona i licznie dopominają się podwyżki. Wobec tego landrat ogłasza, iż renta tak jak dotąd wynosi 120 m. rocznie, a owo ogłoszenie zachęcić miało tylko do stawienia nowego wniosku o rentę tych, którzy dotąd z wnioskami swemi zostali oddaleni. A więc niechaj teraz raz jeszcze o rentę poproszą.

— Mały ogień wybuchł w środę wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Szylera nr. 4. Spaliły się firanki i inne drobne sprzęty. Ogień wnet spostrzeżono i ugasili go domownicy.

— Panna Piechotka (firma Goldstein) nabyła budynek p. Oppali w ulicy Górnej 11 za 86,000 m.

— W więzieniu policyjnym znalazły w grudniu 33 osoby wtem 1 niewiasta przymusowe schronienie.

— Nowości na pocztach. Administracya pocztowa zamierza w większych miastach zaprowadzić pospieszną dostawę listów miejscowych. Na wezwanie telefoniczne, piśmienne lub ustne przybędzie posłaniec z poczty i za osobną dopłatą 25 fen. zaniesie bezzwłocznie list na miejsce przeznaczenia. — Prócz tego na wezwanie nadawcy przyśle poczta posłańca także po zwyczajne listy, celem natychmiastowego ich ekspedyowania. I w tym wypadku trzeba będzie dopłacać 25 fen. Nowości te zaprowadzone będą z dniem 1 kwietnia 1911. Ma to być uzupełnieniem w miejsce prywatnych podobnych instytucyi jak Messenger Boy i inne.

— Na agitacyą wyborczą złożył p. N. N. z Gietrzwałdu 1 markę. Razem dotąd 16,40 m. O dalsze ofiary na ten cel usilnie prosi Komitet wyborczy.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Jełguń.** Zawiadowcą król. leśniczej kasy pomocniczej mianowano od 1go stycznia nowego dzierżawcę p. Franciszka Martera.

* **Rastembork.** Przy ślizganiu się po cienkim lodzie na jeziorze Górnym załamało się 5 dzieci. Troje udało się po długich usiłowaniach ocalić, dwaj zaś młodsi utonęli. Zajęci ratowaniem ludzie załamali się również i tylko z biedą się wyratowali.

* **Działdowo.** Miasto nasze liczy wedle ostatniego spisu ludności 4728 mieszkańców, wobec 4187 przed 5 latami. Przyrost wynosi przeto 13 procent.

* **W Węgoborku** aresztowano sekretarza sądowego S., który będąc rendantem kasy sądowej dopuścił się licznych sprzeniewierzeń.

* **Tylża.** Do pewnego składu przy ulicy Niemieckiej włamali się w nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje i skradli 700 marek w gotówce. Po złodziejach niema najmniejszego śladu.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Iława.** Pewnego oficera, powracającego nad ranem z uroczystości sylwestrowej do domu napadło kilku podpitych cywilistów, którzy również zbyt szumnie obchodzili noc sylwestrową, i poturbowało tak silnie, że musiano go odwieźć do domu. Ze wstydu, że został pobity przez cywilistów, tego jeszcze dnia odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru.

* **Sztum.** Tutejsza rada miejska składać się odtąd będzie z dziewięciu członków, to jest jeden radny będzie więcej jak dotychczas. Wybór dziewiątego radnego odbywał się w poniedziałek, 2 bm. Dokładny wynik wyborów jest nam na razie nie znany. Dotychczasowy skład rady był następujący: Z ogólnej liczby 8, było 5 radnych ewangielików, 2 żydów, a tylko jeden jedyny katolik. Wziąwszy na uwagę, iż ludność sztumska jest w dwóch trzecich częściach katolicką, podobny skład rady nieco zadziwiać musi.

* **Malbork.** Na schodach w kamienicy mistrza piekarskiego p. Brandstädtera znaleziono w bezprzytomnym stanie pewnego nieznanego mężczyznę. Zaledwie chorego zdołano przewieźć do lazaretu, wyzionął ducha. W kieszeni jego znaleziono list adresowany na nazwisko »A. Schaliński Grudziądz«, nie wynika to jednak z tego, że zmarły tak się nazywa.

* **Wrzeszcz.** W noc sylwestrową pokłócił się robotnik Karól Wendt z żoną. Nagle pochwycił nóż i pchnął nim swego dwuletniego synka w głowę. Ciężko chore maleństwo przewieziono do domu chorych. Okrutnego ojca uwięziono. Tłómaczy się tem, że był pijany.

* **Brusy.** Przed Gwiazdką wydarzył się panu posłowi Sikorskiemu z W. Chełmów nieszczęśliwy przypadek. Jadąc do brata wypadł z bryczki, mocno się pokaleczył na twarzy, wywichnął sobie lewą rękę, a prawą znacznie uszkodził. Bogu dzięki obecnie jest szanownemu pacyentowi lepiej. Oby jak najprędzej wrócił do zdrowia.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Międzychód.** Niestósownego żartu dopuścił się tu pewien młodzieniec nazwiskiem Meyer, w wigilię Bożego Narodzenia. Gdy pociąg osobowy, wyjeżdżający ze stacyi o godz. 10 wieczorem do Szamotuł przejeżdżał mimo alei akacyowej, spostrzegł maszynista na torze czerwone światło, czyli sygnał do zatrzymania pociągu. Personal kolejowy pospieszył na miejsce, chcąc się przekonać o przyczynie zatrzymania pociągu. Światło atoli w miarę zbliżania się urzędników oddalało się, aż w końcu znikło w lesie. Urzędnicy spostrzegli, iż zachodzi tu psota jakiegoś nicponia i puścili się za nim w pogoń. W lesie schwytali Myera, który miał przy sobie latarnię, zakrytą czerwoną chustką. Za niewczesny żart M. odpowiadać będzie przed sądem.

* **Żaniemyśl.** W pobliskiej wsi Waldersee miało się u gospodarza Krausego odbyć w czwartek wesele córki jego z listonoszem Meyerem z Chociczy. Goście się już zebrali i panna młoda czekała, nie zjawił się tylko młody pan. Zatelefonowano do Chociczy, skąd doniesiono, iż Meyer już poprzedniego dnia wyjechał prawdopodobnie, ponieważ go nie widziano. Przy przeszukaniu mieszkana jego wykazało się, iż M. powiesił się u drzwi w mieszkaniu.

Rozmaitości.

Dwoje dzieci otrutych »kroplami żołądkowemi«. W pewnej miejscowości pod Gdańskiem żona dzierżawcy Ammera kupiła niedawno temu od jakiejś podróżnej kobiety »krople« żołądkowe. W ubiegłą środę skarżyły się jej 6 i 8 letnie dwie córeczki na ból brzucha. Matka dała im tego lekarstwa, po którem rozchorowały się tak, że trzeba było zawezwać pomocy lekarskiej. Lecz już po kilku godzinach dzieci zmarły wśród strasznych mąk. Krople zbada chemik sądowy, zwłoki poddano oględzinom sądowo lekarskim.

Załoga pożarta przez rekiny. Z Brisbane nadchodzą wiadomości o strasznym losie załogi łodzi »Hugh Normana«, rozbitej na wybrzeżu Zachodniej Australii. Gdy zniknęła wszelka nadzieja uratowania statku, spuszczono łódź, a w niej usadowili się wszyscy marynarze z wyjątkiem kapitana i majtka Andersona; wtem porwała łódź fala olbrzymia, przewracając ją. Między tonącymi a czyhającymi na nich rekinami rozegrała się teraz straszna walka; wśród jęków rozdzierających ginął jeden nieszczęśliwy po drugim, a morze krwawiło się krwią pożartych. Gdy po ośmiu godzinach morze się uciszyło, skoczył także kapitan we fale, aby dopłynąć do lądu; spotkał go jednak ten sam los co marynarzy. Ocalał tylko Anderson. Sześć dni przepędził on na wystającym przodkie okrętu, cierpiąc głód niewypowiedziany. Siódmego dnia próbował dobić do brzegu, wycieńczenie jednak było tak wielkie, że stracił przytomność. Gdy znów przyszedł do siebie, leżał na piaszczystem wybrzeżu. Rybacy zajęli się rozbitkiem i zawieźli go do Brisbane.

Pojedynek na siekiery. Pomiędzy dwoma drwalami, ścinającymi drzewa w mieście Arvillon we Francyi, doszło do gwałtownej sprzeczki, a następnie do pojedynku, w którym za broń służyły siekiery. Obaj walczący odnieśli tak ciężkie rany, że zalani krwią padli na ziemię. Znaleziono ich leżących bez przytomności i odwieziono do szpitala.

Do braci Warmiaków!

Hej Warmiacy, jeszcze nasza
Polska Warmia żyje,
Póki nasze wierne serce
Za nasz naród bije.
Żyje, żyje polska Warmia,
Żyć będzie na wieki:
Grom a piekło! marne wszystkie
Przeciw nam zamysły.
Języka dar zwierzył nam Bóg,
Bóg nasz miłościwy;
Nie śmie nam go tedy wyrwać
Nikt na świecie chciwy.
Choćby było tyle czartów
Ile ludzi w świecie,
Bóg jest z nami, kto przeciw nam
Tego On też zgniecie.
Niechajże się po nad nami
Groźna burza wzniesie,
Skała pęka, dąb się łamie,
Ziemia aż się trzęsie:
My stoimy stale, silnie,
Jak kościoły nasze;
Wiwat, niechaj żyje Warmia
Polska Warmia nasza!

Frącek Poświetnik.

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w Gazecie i kupców od ogłaszania zachęcać.

Kwit do zapisania Gazety,

który należy wypisać, gdy się chce z poczty Gazetę odbierać niepotrzebne słowa wykreślić i wraz z pieniędzmi listowemu lub na poczcie oddać, która na nim odbiór pieniędzy pokwituje i kwit zapisującemu Gazetę wróci.

Posthestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung **„Gazeta Olsztyńska“** mit den Gratisbeilagen „Gość Niedzielny“ und »Gospodarz“ aus Allenstein für das I. Vierteljahr 1911 und zahle an Abonnement 1,00 m. (u. 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

.....

.....

Obige 1 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

den 1910

Kaiserl. Post .....

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

Za reklamy i ogłoszenia redakcya nie odpowiada.

Baczność!

Mam wiele polskich i katolickich kupców z Księstwa Poznańskiego i **szukam** w celu kupna majątków, dóbr, wielkich gospodarstw i małych. Zgłoszenia z podaniem warunków proszę do mnie nadesłać.

Josef Beyer,
Dt.-Eylau (Westpr.)

Dom Cygusy p. Miecewo powiat Stuhm poszukuje od 1-go kwietnia

stelmacha
formana z szarwarkiem
pasterza z chłopakiem
i stróża.

Baczność!

Bardzo ulubioną najlepszą

tabakę do zażywania

sprzedaję i teraz jeszcze po dawniejszej **starej cenie**

J. Dziedziek

skład cygar i tabaki, Olsztyn, ul. **Zeppelina** (obok p. Schoeneberga).

Przy

chorobach pęcherza

kurczu, katarze, niedomokrzu, kamienia pęcherza i nerek działają najskuteczniej

Dr. med. Meiera
Cistitis pigułki »**Cyta**«
Pudełko 1,50 m.
Do nabycia w aptece **Hohenzollern** w Olsztynie.

Książki! Książki!
Na żądanie cenniki
darmo.
Księgarnia „Globus“
Ig. i J. Mrówczyński
Rawicz — Rawitsch.

Swieżo nadeszło:

Pierze kacze funt 1,00 m. do 1,60
Półpuch kaczy funt 2,00
Szary puch funt 2,50
Gęsie pierze funt 2,00 do 3,50
jako i
gotowe pościele.

L. Hirschfeld.

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie, w trwałych pięknych oprawach
poleca
po tanich cenach i w wielkim wyborze
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.
Różańce Szkaplerze Obrazki
Kalendarze na rok 1911.

A. Jatzkowski, mistrz stolarski, Olsztyn, ul. Fryderyka 5-6.

Pierwszy skład trumien

i wyprawy dla niebo szczyków poleca się w **razie potrzeby** jako najtańsze źródło zakupu

Obejmuję urządzenia całych pogrzebów i przewożenia zwłok. Dekoracyę żałobną stawiam do dyspozycyi.

Neumana Opel maszyny do szycia

są jak wiadomo **w jakości, budowie i taniości** ☞ **wzorem innych.** ☜

Dla użytku domowego i przemysłu nie zakupujcie prędzej poki nie porównacie.

Bezpłatna nauka szycia i wyszywania. Reperacye szybko we własnym warsztacie. Dogodne warunki spłaty.

L. Neumann.

Ulica Prosta 36. **Telefon 313.**

Meble Kundt'a

są eleganckie, a przytem nadzwyczaj trwałe, **bo wykonuje się je we własnym warsztacie. Sprzedaż także na odpłatę.**

Pierwszy warmiński kredytowy skład mebli

tylko Langasse 6.

August Kundt.

Adolf Müller

zakład fotograficzny

Olsztyn, ulica Dworcowa 79.

Modne obrazy.

Specyalność: Powiększanie z najmniejszego i najstarszego obrazka. Proszę o łaskawe zwiedzenie mego zakładu.

Z wysokim szacunkiem
Adolf Müller
Olsztyn, ulica Dworcowa 79.

W znanych najlep. gatunkach polecam

Dobry rum Façon

butelka sektowa włącznie szkła 1.00
Dobry Jamaika rum verschnitt ¾ litr bez szkła 1.40
Dobry Jamaika rum verschnitt 1.90
Dobry arak verschnit 1.40

Gelbstern

(dawniej zwany koniak verschnitt 1.00
Koniak versch. 1.40
ff. koniak ver. 1.90
Stary koniak versch.
butelka oplatana 2.40

Koniak franc.

(w Niemczech dla oszczędzenia cła słabiej sporządzony 5.00
Wino Vermouth 1.10
Wino Samos 0.90
Słodkie wino medynalne dawn. zwany węgrzynem l. 1.50
Wino czerwone
butelka od 90 fen. począw.

Mateusz Müller

czarny etyket. włącznie cła i szkła. 4.50
Owocowe wino musujące 1.75
Wino

reńskie, mozelskie,

Tarragona, Donro, Portwein, Węgrzyn, słodkie i wytrawne, punsz, soki owocowe jako i wszelkie inne

likiery

po najtańszych cenach.

Oddział detaliczny

M. Barczinski.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein. O-Pr.).